



KS. IRENEUSZ OKARMUS

redaktor wydania

W ubiegły piątek uroczyste rozpoczęto budowę autostrady z Krakowa do polsko-ukraińskiego przejścia granicznego. Pierwsze 20 kilometrów ma być oddane do użytku za już dwa lata. Wszyscy zapewniają, że w roku 2012 kibice zdążą na mecze Euro 2012 będą jechać autostradą aż do samej granicy. Trudno w to uwierzyć, ale może tak się stanie. Nadzieję pokładam w tym, że w piątek nie tylko uroczyste wbito pierwszą łopate, ale również była modlitwa kard. Dziwisza o pomyślność tego przedsięwzięcia. ■

ZA TYDZIEŃ

■ O tym, czy w Krakowie jest wystarczająco dużo ścieżek rowerowych, i czy coś się zmieni w najbliższych latach pisze Monika Łącka

Jeszcze przed kanonizacją w Rzymie

Szymon z Lipnicy rusza w świat

Ponad sto relikwii błogosławionego, a od 3 czerwca świętego, Szymona z Lipnicy przygotowują ojcowie bernardyni dla kościołów na całym świecie.

23 kwietnia otwarto grób błogosławionego, znajdujący się w kaplicy kościoła ojców bernardynów, położonego u stóp Wawelu. Jest to procedura przewidziana przez prawo kanoniczne w sytuacji, gdy Kościół wynosi kogoś na ołtarze. Wszystko po to, aby stwierdzić autentyczność szczątków. Otwarcie grobu odbyło się w obecności specjalnej komisji powołanej przez kardynała Stanisława Dziwisza, w której obok duchownych znaleźli także dwaj lekarze. Z grobu wyciągnięto najpierw miedzianą skrzynię, w której znajdowała się zalakowana i opieczętowana drewniana trumna z doczesnymi szczątkami zmarłego 550 lat temu Szymona. Po jej otwarciu wydobyto małe fragmenty kości, które następnie zostaną umieszczone w specjalnych



ADAM WOJNAR

relikwiarzach przywiezionych z Watykanu, i wraz z odpowiednimi certyfikatami trafią do kościołów, które są nimi zainteresowane. Już w tej chwili do bernardynów wpłynęło piętnaście prośb o relikwie. Pochodzą one z różnych stron świata, m.in. z USA i Filipin. Bernardyni liczą się z tym, że po kanonizacji liczba zainteresowa-

Otwarcie trumny poprzedziła modlitwa w kaplicy, gdzie spoczywa błogosławiony

nych świętym Szymonem zwiększy się kilkukrotnie. Już wkrótce kaplica błogosławionego (od 3 czerwca świętego) Szymona z Lipnicy, znajdująca się w prawej nawie kościoła bernardynów, zostanie wzbogacona o nową aranżację. W jej centrum zostaną umieszczone relikwie słynnego bernardyna.

KS. IO

ZAŚMIECONE GÓRSKIE SACRUM



PIOTR RAŃSKI PAWLIK

Czy idąc w góry, myślisz, że na szlakach będziesz podziwiał wyłącznie piękno niczym nieskażonej przyrody? Nic bardziej mylnego. Dlaczego? Ponieważ na szlakach można znaleźć prawdziwe skarby, które wydają się być ważniejsze od krokusów i kosodrzewiny... Co to takiego? Odpowiedź jest łatwa: plastikowe i szklane puste butelki, kartony, papiery i wszelkiego rodzaju niepotrzebne już turystom rzeczy. Na Podhalu trwa tegoroczna edycja akcji „Sprzątanie świata” i wygląda na to, że miłośnikom górskich wypraw wciąż bardziej smakuje woda z dodatkiem nieczystości. Świadczą o tym tony pozostawianych odpadów, które sprzątają dzieci lub odpowiednie służby porządkowe. ■

Wypoczynek wśród zielonej przyrody czy wśród śmieci? Wybór należy do Ciebie!

Historia górskim strojem pisana



PIOTR RAŃSKI-PAWLIK

O tym, jak dawniej ubierali się górale, można było dowiedzieć się z opowieści autorki i pokazu multimedialnego

NOWY TARG. Pokaz mody góralskiej, prezentacja multimedialna archiwalnych zdjęć dawnych strojów góralskich – to tylko niektóre atrakcje promocji książki „Śladami podhalańskiej mody” dr Stanisławy Trebuni-Staszal z Podhalańskiej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Targu. Spotkanie odbyło się 25 kwietnia w Miejskim Ośrodku Kultury. Jak zaznaczył Marcin Jagła, prowadzący promocję, publikacja jest wynikiem dłu-

goletnich badań nad strojem regionalnym, prowadzonych przez autorkę. – To niezwykle wnikliwa i bogato ilustrowana monografia stroju podhalańskiego. To również zbiór okazałych materiałów źródłowych i fotografii. Publikacja bardzo oczekiwana, bowiem dotychczas problematyka stroju górali Podtatrza nie miała tak obszernego opracowania – mówi Maria Ramska, prezes Związku Podhalan w Cichem Mięstustwie.

Głodówka w rafinerii

TRZEBINIA. W Rafinerii Trzebinia SA trwa strajk głodowy pracowników, którzy protestują w obronie swoich miejsc pracy. Ministerialna decyzja dotycząca zmniejszenia ulg na produkcję biopaliw spowodowała, że zatrudniająca około 800 osób rafineria może zostać postawiona w stan upadłości, czyli zatrudnienie stracą wszyscy pracownicy. W poniedziałek, 23 kwietnia, kilkudziesięć osób piketowało w Krakowie podczas obrad Sejmiku

Małopolski. Nie wiadomo, czy zostanie wykorzystana szansa na porozumienie – jeśli Urząd Celný podejmie decyzję o przedłużeniu tzw. składu podatkowego dla zakładu, to głodówka zostanie przerwana. Decyzja ta ma zapasać w ciągu najbliższych kilku dni. Związkowcy zapowiadają, że będą walczyć do skutku. Warto dodać, że rafineria w Trzebinii należąca do koncernu PKN Orlen jest pierwszym w Polsce producentem biopaliw.

„Szarotki” u Kardynała

KRAKÓW. Hokeiści mistrza Polski, Wojasa Podhale Nowy Targ, w piątek rano złożyli w krakowskiej kurii metropolitalnej wizytę kardynałowi Stanisławowi Dziwiszowi. Zawodnicy wręczyli mu m.in. koszulkę klubową z numerem 1 i napisem *kard. Dziwisz*. Podczas spotkania metropolita krakowski przyznał, że

z tą drużyną był bardzo związany, gdy był uczniem w liceum w Nowym Targu. Dodał, że będąc w Rzymie, czytał gazety i szukał, na którym miejscu w tabeli jest Podhale. 5 marca 2006 roku metropolita krakowski był obecny na meczu Wojasa Podhale z Comarch Cracovia, rozgrywanym w Nowym Targu.

XI Chrześcijańskie Dni Żaka

KRAKÓW. Ks. kardynał Stanisław Dziwisz oraz Duszpasterstwo Akademickie Krakowa i Stowarzyszenie „Rafaël” zapraszają na XI Chrześcijańskie Dni Żaka, które odbędą się w Krakowie od 10 do 17 maja 2007 r. 10 i 11 maja na Scenie Salezjańskiej przy ul. Tynieckiej wystąpi Wspólnota Studencka „Ziemia Boga” ze sztuką „Znowu żyć”. 12 maja o godz. 19.30 ze wzgórza wawelskiego wyrusza tradycyjna, V już Akademicka Droga Światła, a dzień później na Rynku Głównym odbędzie się

Spotkanie Młodych w 26. rocznicę ocalenia życia Jana Pawła II. Spotkanie to rozpocznie się koncertami muzyki religijnej, a zakończy o 21.37 spotkaniem z kard. Dziwiszem. Z kolei 16 maja o godz. 19.00 odbędzie się „Niebiańskie uwielbienie pod oknem papieskim”. – Przynies swój instrument i zagrajmy razem „Barke” – zapraszają organizatorzy. Patronat medialny nad imprezami objęły „Dziennik Polski”, „Niedziela”, Radio Kraków, TVP 3 Kraków oraz „Gość Niedzielny”.

10-lecie Akcji Katolickiej

MAŁOPOLSKA. Akcja Katolicka Archidiecezji Krakowskiej obchodzi w tym roku Jubileusz 10-lecia swojego istnienia. Z tej okazji w Krakowie 12 i 13 maja 2007 r. odbędzie się uroczysty kongres, nad którym honorowy patronat obejmą ks. kard. Stanisław Dziwisz oraz ks. kard. Franciszek Macharski. Gościem honorowym będzie Andrzej Starowiejski, syn prezesa AK w okresie międzywojennym. Obecni będą również biskupi i kapłani krakowscy oraz

ks. bp Mariusz Leszczyński, krajowy asystent AK. Po uroczystej Mszy św. w katedrze na Wawelu rozpoczną się obrady w Filharmonii Krakowskiej i w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach. W drugim dniu kongresu obrady te przeniosą się do Wadowic. Wezmą w nich udział zaproszeni wykładowcy: Dino Boffo, red. naczelny włoskiego dziennika „Avvenire”, i Krystyna Mochlińska, była prezes Instytutu Polskiego AK w Wielkiej Brytanii.

Żeby nas w niebie usłyszeli

STARE BYSTRE. Kilkanaście grup z całego Podhala wzięło udział w tegorocznym konkursie „Śpiewajmy Panu”, który został zorganizowany 26 kwietnia przez Centrum Kultury i Promocji w Czarnym Dunajcu oraz szkołę w Starem Bystrem. Młodzi górale zaprezentowali wiele pieśni religijnych. Ich występom przy-

glądało się jury, w którego skład weszli podhalańscy muzycy i ks. Tadeusz Adamaszek z parafii w Mięstustwie. W gronie laureatów znalazły się zespoły z Piekieni i Cichego. – Śpiewaliśmy tak, żeby nas w niebie usłyszeli – uśmiechali się po występie mali artyści. Oba zespoły przygotowała nauczycielka Renata Leja.

Młode góralki z Cichego występowały II miejsce



JAN GRABINSKI

Co połączy krakowskich polityków?

Europragnienie

Pod Wawelem, podobnie jak w całej Polsce, z wielką radością przyjęto decyzję UEFA, że Polska i Ukraina zorganizują Euro 2012.

Jednak w miarę, jak opadła pierwsza euforia, zaczęto już myśleć kategoriami lokalnej społeczności: co zrobić, aby mecze grupowe mistrzostw były rozgrywane również w Krakowie. Jak wiadomo, do organizacji meczów wytypowane są aktualnie cztery miasta: Warszawa, Gdańsk, Wrocław i Poznań. Kraków (wraz z Chorzowem) jest w rezerwie. Swoje miejsce w rankingu zawdzięcza słabemu przygotowaniu dokumentacji. Dlatego Polski Komitet Ogólnopolskiego Sztabu Projektu Euro 2012 zdecydował w ubiegłym roku, że Kraków będzie tylko na liście rezerwowej. Oceniającym nie podobały się ponoć rozwiązania komunikacyjne zaproponowane przez miasto oraz stadion, który, choć modernizowany, jest na poziomie lat 80. i nie wytrzymuje konkurencji z planowanymi nowoczesnymi obiektami w Gdańsku i Warszawie.

Skoro Sztab Projektu, niczym surowy nauczyciel, ocenił za nisko wartość kandydatury Krakowa, władze miasta powinni byli zrobić wszystko, by przekonać kogo trzeba, że ocena jest niesprawiedliwa. Taką okazję stwarzał mecz Polska–Azerbejdżan, który miał być zorganizowany w marcu na stadionie „Wisły”. Niestety, zamiast rehabilitacji urzędników i poprawy wizerunku miasta, trzeba było się rumieć ze wstydu, ponieważ okazało się, że nowo-stary prezydent – pomimo zapewnień wypowiedzianych podczas kampanii wyborczej – nie kwapił się, by przyspieszyć sprawę wyasfaltowania drogi dojazdu do nowej trybuny na „Wisłę”. Z publicznych wypowiedzi rzecznika PZPN-u Zbigniewa Koźmińskiego wynika, że to postępowanie zostało odebrane w Warszawie jako gol samobójczy Krakowa. Jednak są i dobre wieści.

Nie wszystko jest jeszcze stracone

W dalszym ciągu jest szansa, że w Krakowie będą jednak rozgrywane mecze grupowe mistrzostw. UEFA być może przychyli się do propozycji, aby rozgrywki Euro 2012 były przeprowadzone (podobnie jak w Portugalii w roku 2004) na



GRZEGORZ KOZANEWICZ

Mieszkańcy Krakowa swoimi podpisami na wielkiej planszy, usytuowanej na Rynku Głównym, wyrazili poparcie dla organizacji Mistrzostw Europy pod Wawelem

10 stadionach. Nie można również wykluczyć (choć jest to mało prawdopodobne), że w 2012 roku w finałach wystąpią 24 zespoły. Jedno i drugie rozwiązanie byłoby korzystne dla Krakowa. To już spowodowało, że politycy krakowscy poszli po rozum do głowy.

Na spotkaniu z dziennikarzami, które odbyło się na stadionie „Wisły”, poseł PiS Andrzej Adamczyk zadeklarował, że Prawo i Sprawiedliwość nie będzie przeszkadzać władzom miasta. Jego zdaniem, nie należy wracać do przeszłości i rozpatrywać, dlaczego Kraków został tak nisko oceniony, lecz tworzyć sztab ponad podziałami, bo Euro 2012 to wspólna sprawa i trzeba zrobić wszystko, aby mistrzostwa odbyły się także w Krakowie. Nadzieje krakowian rozbudza Wojciech Krasowski, dyrektor ds. marketingu i promocji Ogólnopolskiego Sztabu Projektu Euro 2012. Według niego, obecna lista ma charakter proceduralny. Do roku 2011 wszystkie wytypowane miasta (także rezerwowe) muszą się przygotowywać w równym stopniu. Dopiero wtedy UEFA podejmie ostateczną decyzję, które z nich będą areną mistrzostw. I w tym jest szansa Krakowa. Bo tak naprawdę Kraków ma to, czego aktualnie nie ma ani Poznań, ani Wrocław, ani Gdańsk. Kraków ma drugie pod względem wielkości lotnisko międzynarodowe, liczbą hoteli (101) i miejsc noclegowych (26 000) ustępuje tylko Warszawie, modernizacja stadionu jest zaawansowana. A na

dodatek Kraków jest znany w Europie i na świecie. Więc czego potrzeba więcej?

Jedności politycznej i promocji

Tego przede wszystkim. Ale czy krakowscy politycy potrafią się zjednoczyć w staraniach o Euro 2012? Obawiam się, że o to będzie najtrudniej. Przeciwnicy obecnego prezydenta obarczają go winą za brak zaangażowania w lobbowanie na rzecz Krakowa, gdy była przygotowywana lista miast. A poza tym obawiają się, że jeśli on stanie na czele komitetu organizacyjnego w Krakowie, to w najbliższej kampanii wyborczej przypisze sobie wszystkie zasługi. I tu jest problem, ponieważ jedyną możliwą opcją to właśnie taka, aby na czele komitetu stał prezydent miasta. Czy wszyscy to zaakceptują?

Są już pierwsze jaskółki, zwiastujące, że porozumienie jest możliwe. Kilka dni temu na sesji Sejmiku Województwa Małopolskiego przyjęto jednogłośnie rezolucję, popierającą starania Krakowa o Euro 2012. O podobnej rezolucji myślą radni miasta. Mowa jest również o okrągłym stole (to propozycja PO), przy którym mieliby zasiąść: prezydent miasta, marszałek małopolski, szefowie klubów w Radzie Miasta i sejmiku, parlamentarzyści. To konieczne, ponieważ trzeba wypracować wspólną promocję naszego miasta. A na początek już dziś warto rozpocząć starania, aby losowanie grup finału Euro 2012 odbyło się w Krakowie. I w tych wysiłkach warto się zjednoczyć niezależnie od tego, od kogo pochodzi ten pomysł.

KS. IRENEUSZ OKARMUS

Pogodne wiosenne popołudnie. Tatrzańskie granie przykryte są jeszcze śniegiem. Słońce góruje na bezchmurnym niebie, rozświetlając swoimi promieniami **perłę architektoniczną Zakopanego – kaplicę na Jaszczurówce. Obiekt w swoje setne urodziny będzie remontowany.**

tekst i zdjęcia
JAN GŁABIŃSKI

Drzwi wejściowe nieco zaskrzypiały. Wchodząc do środka, akurat odbywa się ceremonia ślubna. Młoda para wypowiada sakramentalne „tak”. Po uroczystości świeżo upieczeni małżonkowie wspólnie z rodziną zostawiają ofiarę na renowację kaplicy. Turystów, którzy wrzucają datki na odnowienie obiektu, jest zapewne więcej, świadczy o tym choćby ciągle wypełniony plac parkingowy na Jaszczurówce.

Tamtejsza stuletnia już kapliczka przejdzie generalną odnowę. W tym roku wyremontowany zostanie dach, a także zewnętrzna galeria. – Udało nam się pozyskać fundusze – cieszy się marianin ks. Michał Rymar, proboszcz parafii Miłosierdzia Bożego na Cyrhli. Kapłani z tej parafii pełnią posługę duszpasterską w słynnej kaplicy. – Obecny dach ma ponad 20 lat. Kapliczka przykryta zostanie nowym gontem, który powinien wytrzymać następane kilkadzie-

Wiara w kaplicz



siąt lat. W planach jest także wykonanie odwodnienia obiektu – dodaje ks. proboszcz.

Prawne meandry

Łączny koszt prac remontowych ma wynieść niemal 300 tys. zł. – Z funduszy wojewódzkiego konserwatora zabytków udało nam się pozyskać dwie trzecie tej kwoty. Szukamy brakujących 100 tys. zł – wylicza proboszcz z Cyrhli. Władze Zakopanego początkowo nie zamierzały dołożyć do remontu ani grosza, zasłaniając się zamknięciem ustaleń budżetowych na 2007 rok i tym, że obiekt nie należy do miasta. – Na razie przepisy są takie, że nie możemy przeznaczyć pieniędzy na remont obiektu, który nam nie podlega – zaznacza wiceburmistrz Wojciech Solik. Włodarz miasta przyznał

jednak, że do Regionalnej Izby Obrachunkowej w Krakowie, został wysłany list, czy przy jubileuszu można z budżetu miasta wspomóc remont takiego obiektu. – Jeżeli tylko RIO odpowie, że prawo dopuszcza taką możliwość, to pomożemy. Pieniądze na to w budżecie miasta znajdują się – zapowiada Wojciech Solik. Teraz miasto może jedynie dotować organizowane wystawy w znajdującej się w piwnicach kapliczki galerii sztuki religijnej.

Pomoc w renowacji zabytkowego budynku zadeklarował z kolei Tatrzański Park Narodowy, w którego granicach znajduje się kapliczka. – Możemy się zająć naprawami, na których się znamy. Wyremontujemy mostek i schody do kapliczki – mówi dy-

Kaplica na Jaszczurówce to perła architektoniczna stylu zakopiańskiego

rektor TPN Paweł Skawiński.

Roboty rozpoczną się w drugiej połowie maja, ale tegoroczne plany to nie wszystkie konieczne prace na Jaszczurówce. – Powin-

niśmy również wymienić system przeciwpożarowy i monitoring. Brakuje przede wszystkim automatycznych zraszaczy na wypadek pojawienia się ognia – uważa ks. Rymar. W przyszłym roku parafia będzie się starać o dofinansowanie z Unii Europejskiej.

Konstrukcja bez gwoździ

Kaplica na Jaszczurówce powstała na stoku nad źródłami cieplicowymi, przy drodze łączącej Zakopane z Morskim Okiem. Jej projektantem był Stanisław Witkiewicz, ojciec słynnego Wit-

montowane i niszczone

W kapliczkach schowana

kacego. Tereny Jaszczurówki (nazwa wzięła się stąd, że występowały tu salamandry plamiste, przez górali zwane jaszczurami) na początku wieku należały do znanej na Podhalu rodziny Uznańskich. W 1903 roku Uznańscy postanowili ufundować tu rodzinną kaplicę. Rok później kardynał Jan Puzyna wyraził zgodę na to przedsięwzięcie. Prace zostały rozpoczęte. I co bardzo ciekawe – przy budowie kaplicy nie użyto ani jednego gwoźdźdza. Choć trzeba zaznaczyć, że do dzisiaj wszelkie konstrukcje ciesielskie nie wymagają gwoździ, bo taka jest ich istota.

Całość wystroju utrzymana jest w stylu zakopiańskim. Maciej Pinkwart, autor przewodników po Zakopanem, zauważa, że wnętrze kapliczki cechuje wielka prostota. Po obu jego stronach w oknach znajdują się kolorowe witraże: z prawej strony z Matką Bożą Częstochowską i herbem Polski (Orzeł w koronie), zaś z lewej – z Matką Bożą Ostrobramską i herbem Litwy (Pogoń).

W dolnej części kaplicy mieści się od 1988 r. wspomniana galeria Religijnej Sztuki Ludowej imienia Jana Pawła II. Każdego lata prezentowane są tam malowane na szkle obrazy o treści religijnej. Swoje prace wystawiają na Jaszczurówce najznakomitsi twórcy podhalańskiego malarstwa na szkle. Wystawy w galerii mają charakter tematyczny, np. „Krzyże podhalańskie”, „Święci Pańscy”, „Aniołowie Pańscy”, „Życie Maryi”, „Tajemnice różańcowe”, czy „Bohaterowie Starego Testamentu”.

Idzie nowe, a co zrobić ze starym?

Jedna z podhalańskich miejscowości. Przy głównej drodze prowadzącej do wioski została wybudowana drewniana, nowa kapliczka. Widziałem ją już kil-

ka razy, ale dopiero niedawno zauważyłem, że kilka metrów za nią, przy lesie, stoi stara, niszczone i pusta kapliczka, bo figury zostały przeniesione do nowego obiektu. Niestety, z opowiadań górali, którzy obeznani są z tematem kapliczek, wiem, że tego typu miejsc jest więcej.

– Podobny problem można zauważyć też w przypadku kościółków drewnianych. Mieszkańcy nie są w stanie utrzymać zabytkowego obiektu, w którym nie gromadzą się już wierni. Powstaje nowy, najczęściej murowany, kościół – mówi dr Zbigniew Moździerz, konserwator zabytków w Muzeum Tatrzańskim w Zakopanem. Tak jest np. z kościółkiem pw. św. Katarzyny Panny i Męczenniczki w Sromowcach Niżnych (przebiega tam granica archidiecezji krakowskiej i diecezji tarnowskiej). Na liście niszczących drewnianych obiektów sakralnych jest też kościół pw. Matki Boskiej Niepokalanie Poczętej w Białce Tatrzańskiej.

– Nie ma specjalnych funduszy pomocowych dla zabytkowych kapliczek, ale jest wiele programów dofinansowania remontów konserwatorskich, np. w ramach ministerialnego programu ochrony zabytków architektury i budownictwa drewnianego (fundusz centralny). Są też programy dofinansowania remontów konserwatorskich z funduszy Unii Europejskiej. Obiekty sakralne korzystają z nich w dużym zakresie i zależy to w tej chwili m.in. od aktywności proboszczów – przyznaje Zbigniew Moździerz.

Młodzi nie pamiętają

Prof. Tadeusz M. Trajdos z Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, zajmujący się tematyką kapliczek na Podhalu, zwraca

uwagę na cele i miejsca, gdzie powstawały tego typu obiekty. Według niego były to przede wszystkim fundacje błagalne, dziękczynne, pokutne i adoracyjne. Powstawały zaś na granicach wsi i miast, wzniesieniach nad kościołami, u wylotu dróg i w osiedlach oddalonych sporo od wsi. Do najczęstszych tematów kapliczek prof. Trajdos zaliczył Pasję Chrystusa z widokiem bolejącej Maryi.

Prof. Trajdos ubolewa nad tym, że w dzisiejszych czasach wiele kapliczek jest całkowicie zapomnianych i opuszczonych. – Nawet gospodarze z pobliskich domów nic o danym postumencie nie wiedzą – podkreśla. Przywołuje sytuację z zajęć ze studentami z Państwowej Podhalańskiej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Targu. – Wielu studentów z różnych miejscowości Podhala nie potrafiło nic powiedzieć o lokalnych zabytkach i widniejących na nich postaciach i symbolach z nimi związanych

– mówi prof. Trajdos. Na szczęście – sam widziałem – młodzi górale bardzo chętnie gromadzą się przed kapliczkami na niedawno rozpoczętych nabożeństwach majowych. ■

Historia okolicznych kapliczek jest mało znana młodym mieszkańcom Podhala



MOIM ZDANIEM

ZBIGNIEW MOŹDZIERZ

konserwator zabytków architektury

Podjęcie remontu konserwatorskiego wymaga bardzo dużego wysiłku w przygotowaniu wielu dokumentów, w tym zaleceń konserwatorskich z wyszczególnieniem odpowiednich prac, i uzyskaniu pozwoleń na prowadzenie renowacji, m.in. od Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, gminy, starostwa. Każdy, kto jest zainteresowany remontem zabytkowej kapliczki, może się zwrócić do Muzeum Tatrzańskiego, które wspomaga działania inicjowane przez właścicieli i opiekunów zabytków, np. poprzez pomoc w załatwieniu formalności, opracowaniu dokumentacji konserwatorskiej, przygotowaniu dokumentów do dofinansowania. Na co dzień współpracujemy również z nowotarską Delegaturą Małopolskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Krakowie. Muzeum Tatrzańskie prowadzi też dokumentację, organizując wiele wystaw, wspomnę choćby zorganizowane w wili „Koliba” wystawy zatytułowane „Drewniana architektura sakralna powiatu tatrzańskiego i nowotarskiego” oraz „Najstarsze kościoły drewniane na Podtatrzu (XV–XVIII w.)”. Dział Ochrony Zabytków Muzeum Tatrzańskiego gromadzi też dokumentację fotograficzną zabytków, prowadzi badania terenowe i archiwalne dotyczące historii budownictwa i architektury Podtatrza oraz opracowuje „Programy konserwatorskie” i inne dokumenty konserwatorskie.

Czy poprawią się warunki kupców na podhalańskich targowiskach?

Jarmark na miarę XXI wieku

Niegdyś biura podróży z całej Polski organizując wycieczki zakładowe na Podhale, planowały przejazd przez stolicę regionu we czwartek. Dlaczego? W tym właśnie dniu w Nowym Targu odbywa się jarmark. Miasto ogłosiło wyniki konkursu na przyszłą miejską targowicę.

Drewniane pawilony handlowe wybudowane w stylu regionalnym, ogródki kawiarniane, miejsce na organizowanie koncertów, sanitariaty, punkty informacyjne i telekomunikacyjne wyposażone w Internet – tak przyszłą miejską targowicę widzą autorzy najwyższej ocenionego projektu w konkursie ogłoszonym przez nowotarski Urząd Miasta.

Nie wszystko wiadomo

Jak informują urzędnicy nowotarskiego Urzędu Miasta, nie wiadomo, kiedy dokładnie rozpoczną się prace związane z budową targowicy. Zapowiadają jednak, że nastąpi to jeszcze w tym roku, bo na terenie obecnej targowicy rozpocznie się budowa obwodnicy z mostem w okolicach złączenia rzek Białego i Czarnego Dunajca, która połączy os. Kowaniec z ul. Sikorskiego.

– Nowa targowica powstanie przy al. 1000-lecia, pomiędzy Białym Dunajcem a skarpą. Obecnie znajdują się tam parkingi, na których osoby przyjeżdżające na jarmark zostawiają auta. Na tym terenie mia-



PIOTR BAYSKI PAWLIK

sto ma 2 hektary terenów. Około 4–6 hektarów terenów branych ewentualnie pod uwagę należy do prywatnych właścicieli. Nie podjęliśmy jeszcze decyzji, kto będzie inwestorem – miasto, firma czy ewentualnie powstanie spółka – mówi nowotarski burmistrz Marek Fryźlewicz.

Mydło i powidło

Przechodząc wzdłuż jarmarcznych stoisk, widać gołym okiem, że warunki do handlowania i tak ulubionego targowania się kupców z przybyszami z całej Polski czy Słowacji pozostawiają wiele do życzenia, a nowa targowica jest niezbędna. – Nie ma wystarczającego zaplecza hotelowego, nieraz trzeba spać w samochodzie, nie ma się gdzie umyć. Nie do zniesienia jest też widok ludzi, którzy załatwiają swoje potrzeby gdzie popadnie – mówi jeden z handlarzy, od lat mający swoje stoisko na nowotarskiej targowicy. Mieszkańcy okolicznych domów narzekają z kolei na górę śmieci, która wyrasta po każdym targowisku, a wiatr roznosi nieczyistości na ich podwórka.

W Nowym Targu handluje się prawie wszystkim: wyrobami regionalnymi, odzieżą, meblami, wyrobami ze skóry (kurtki, kozuchy, serdaki regionalne), artykułami z wikliny, artykułami przemysłowymi, wytworami kowalstwa artystycznego, warzywami i owocami. Uwagę przyjezdnych zwracają gaździny i gaźdowie sprzedający prawdziwe oscypki, bunc czy świeżutką bryndzę. Kupić też można pachnącą, wysokogatunkową owczą wełnę. Słowem mydło i powidło.

W Nowym Targu handluje się prawie wszystkim

Na targu pod Gubałówką

Infrastruktura tego placu targowego także pozostawia wiele do życzenia. Najbardziej rzuca się w oczy niszcząca fasada dwupasmowej estakady przechodzącej nad targowiskiem. – Już dziennikarze tyle pisali o tym, że jak nie będzie remontu, to wiadukt może się nawet zawalić, ale robotników jak nie było, tak nie ma – mówi jedna z góralek handlujących pod Gubałówką. Być może naprawa obiektu będzie możliwa w związku z planowanym obejściem drogowym dla Zakopanego w ramach budowy nowej zakopianki.

Jednak to nie niszczący wiadukt wzbudza teraz największe emocje na targu pod Gubałówką, a konflikt właścicieli ośmiu straganów z pamiątkami stojących przy drodze do kolejki na Gubałówkę. Spór o budki między handlarzami a władzami miasta rozpoczął się, gdy okazało się, że działka położona na ich tyłach, a będąca własnością miasta, przechodzi w ręce prywatnego właściciela. Wówczas stwierdzono, że stoiska znajdujące się w pasie drogowym są nielegalne, a właściciel oskarżył handlowców, że zasłaniają jego działkę i blokują wjazd, choć sam postawił tam stragan. Wiceburmistrz Wojciech Solik zaproponował kupcom nowe miejsca na handel po lewej stronie stacji kolejki na Gubałówkę. Nawet jeśli problem zostanie rozwiązany, to wkrótce może wyniknąć inny kłopot – budowa tak potrzebnego przejścia podziemnego między Krupówkami a targowiskiem właśnie.

JAN GŁĄBIŃSKI

JARMARK – DAR OD KRÓLÓW

Już sama nazwa miasta wskazuje na duże znaczenie wymiany handlowej, która kształtowała się tu na przestrzeni stuleci. Dzięki lokacji przez Kazimierza Wielkiego, w 1346 roku można było zorganizować jarmark w dniu święta patronki miasta, św. Katarzyny. Kazimierz Jagiellończyk dodał drugi jarmark na św. Jakuba oraz targi tygodniowe w dzień czwartkowe. Król Zygmunt I zmodyfikował postanowienia swoich poprzedników o tyle, że targi czwartkowe przeniósł na sobotę. W czasach Augusta II zalili się nowotarzanie królowi, że im nie starczy jarmarków na „kupczenie i rozsprzedaż towarów”, prosząc o ich pomnożenie. Król prośbę górali spełnił. Współcześnie dni targowe przypadają na każdy czwartek i sobotę, z wyjątkiem świąt.

Przy Plantach

DOŚĆ AWANTUR!



Niedawno po raz kolejny doszło do gorszących scen pod krakowskim Krzyżem Narodowym

Na placu św. Pamięci na placu św. Idziego, tuż pod Wawelem. Anarchiści, antyfaszyści i inni lewacy zaatakowali przeciągający ulicą Grodzką pochód członków Obozu Radykalno-Narodowego. Narodowców obrzucono petardami, jajkami i... zdechłym kotem. W rewanżu posypały się hasła o wyrażeniu nacjonalistycznym i antysemickim wydzwięku.

Plac przed Krzyżem Narodowej Pamięci (zwanym też Katyńskim, jako że postawiony został w 50. rocznicę sowieckiej zbrodni) nie powinien być miejscem takich awantur.

Jeżeli ktoś chce ubliżyć politycznym bądź obyczajowym wrogom, obrzucać ich najpierw inwektywami, a później kamieniami i jajkami, by na koniec przejść do wybijania zębów, odbijania nerek i łamania kończyn, niech to robi – korzystając z dobrodziejstw demokracji – ale nie w miejscach symbolizujących martyrologię wielu pokoleń Polaków.

Są bowiem znaki pamięci, które na zawsze winny pozostać apolityczne i nikomu – nawet jeśli mieni się żarliwym obrońcą narodowych imponderabiliów – nie wolno ich nadużywać do partykularnych celów.

Uważam, że władze Krakowa nie powinny tolerować profanowania Krzyża Narodowej Pamięci. Wystarczy przecież – wydając zgodę na legalne zgromadzenie – zwrócić uwagę, czy w przypadku zgłoszonych o tej samej porze kilku manifestacji nie dochodzi „przypadkiem” do przecięcia się tras ich przemarszów w tym szczególnym miejscu.

BOGDAN GANCARZ



W Mnikowie

Teatr rodzinny

W czasie prób na scenie grają młodzi rodzice, a ich małe dzieci bawią się wokół. W przerwach ostatnio granej sztuki, niektórzy wozili w wózkach swoje pociechy, zaś te kilkuletnie siedziały na widowni, niejednokrotnie mrucząc znaną na pamięć kwestię mamy czy taty.

Po kilkumiesięcznej przerwie zimowej, mieszkańcy podkrakowskiego Mnikowa i okolic, mogli obejrzeć kolejną sztukę przygotowaną przez miejscowy Teatr „Albertus”. 15 kwietnia, w istniejącej od jesieni ubiegłego roku sali teatralnej, odbyło się premierowe przedstawienie, oparte na jednej z najbardziej znanych komedii J. B. Molière’a pt. „Mieszczanin szlachcicem”. Przygotowywany od stycznia spektakl był nie tylko żywą, barwną i rozbawiającą do łez inscenizacją, ale też ponadczasową krytyką ludzkiej próżności.

Teatr „Albertus”, po raz pierwszy sięgnął do repertuaru komedii klasycznej. Sztukę wystawiono dwukrotnie, a ponieważ sala teatralna liczy 170 miejsc, młodym aktorom udało się rozweselić blisko 350-osobową publiczność, która żywo reagowała na każdą scenę.

Przetrwali próbę czasu

Teatr „Albertus” istnieje przy parafii św. Brata Alberta w

Mnikowie od 2000 roku. Nazwa „Albertus” związana jest właśnie z patronem parafii, artystą malarzem, człowiekiem, który poświęcił sztukę służbie najuboższemu.

Kiedy siedem lat temu rozdziła się grupa teatralna, trudno było przewidzieć, że przetrwa próbę czasu i tak mocno zwiąże ze sobą młodych zapaleńców. W tej chwili teatr liczy 18 osób. Są to ludzie, którzy pomimo wielu obowiązków potrafią znaleźć czas na odbywające się kilka razy w tygodniu próby. W ostatnim spektaklu wzięło udział 17 spośród nich. Byli to: Mariusz Mrozowicz, który zagrał tytułową rolę, Renata Lach-Pawłowicz, Ewa i Rafał Sikorowie, Agnieszka Majda, Ewa Balicka, Aldona i Jerzy Dymkowie, Michał, Robert i Wojtek Koźbiałowie, Jarosław Baster, Ula i Mateusz Kącikowi, Marcin Miształ, Piotr Szyszko i Dorota Kamińska. Większość z nich jest w tej grupie od początku, niedawno pojawili się nowi. Sami przygotowują scenografię i większość kostiumów. W ich gronie są uczniowie, studenci, grafik, księgowy, bankowiec, elektronik, nauczyciel, fryzjer i mechanik samochodowy. Nigdy nie wiadomo, czyje umiejętności mogą się przydać. Spotykają się po to, by po kilku miesiącach ćwiczeń, cieszyć się ze wspólnie osiągniętego sukcesu i przynieść radość sobie i

Mnikowscy aktorzy na scenie zapominają o swych prawdziwych zawodach

innym. A trzeba podkreślić, iż po drugiej stronie sceny – na widowni, zasiada coraz więcej osób z różnych okolic, tym razem nawet z Bielska-Białej.

Ta sala zobowiązuje

Teatr „Albertus” istnieje dzięki przychylności i życzliwości wielu ludzi. Od początku działalności wspiera go ksiądz proboszcz Stanisław Święciak, na którego pomoc zawsze można liczyć, a który czasem również wciela się w rolę aktora. Pojawiają się również ludzie nie szczędzący swojego czasu, energii i potrzebnych środków. Dzięki nim powstała profesjonalna sala teatralna, ze sceną, widownią, kulisami, w której wyczuwa się magię prawdziwego teatru. Członkowie teatru mówią, że ta sala zobowiązuje. Zupełnie inaczej się gra, gdy można stąpać po prawdziwej scenie, słysząc odgłos własnych stóp – taki sam, jaki słyszy się na deskach krakowskich teatrów. W wypowiedzi jednego z przybyłych na ostatni spektakl gości, pojawiło się stwierdzenie: „W tym teatrze, człowiek czuje się, jak w rodzinie”, zaś ktoś z grona grupy teatralnej powiedział po skończonym spektaklu: „Dziękuję, że mogłam zaistnieć w tej grupie – rodzinie”. I rzeczywiście tak jest – dosłownie i w przenośni.

DOROTA KAMIŃSKA

PANORAMA PARAFII

Dąbrowa Szlachecka – pw. NMP Królowej Polski

Świętują jubileusz

25 lat temu została erygowana parafia Matki Bożej królowej Polski w Dąbrowie Szlacheckiej

Dość niezwykle są dzieje tego kościoła. Mieszkańcy Dąbrowy Szlacheckiej jeszcze przed wojną w 1939 roku chcieli wybudować kościół obok istniejącej małej kaplicy. Jeden z mieszkańców wioski ofiarował już nawet działkę na ten cel. Niestety, wojna przekreśliła te plany. Powrócono do nich dopiero po 1956 roku, czyli po „odwilży październikowej”, gdy osłabły nieco prześladowania Kościoła, do jakiego dochodziło w okresie stalinowskim. Wtedy ówczesny proboszcz z parafii w Czernichowie – do



której wówczas należała Dąbrowa Szlachecka – powziął myśl wybudowania jednego kościoła, który byłby świątynią parafialną dla Jeżorzian, Rącznej, Dąbrowy i Wołowic. W ten sposób wioski bardzo odległe od Czernichowa miały utworzyć jedną parafię. Te plany wywołały jednak sporo emocji wśród ludzi. W przeprowadzonym referendum opowiedzieli się przeciwko takiej koncepcji, ponieważ każda wioska chciała mieć swój własny kościół. W tej sytuacji proboszcz z Czernichowa zrezygnował ze swoich planów.

nichowa zrezygnował ze swoich planów.

Strażacy budują kościół

To jednak nie zraziło mieszkańców Dąbrowy. Postanowili własnymi siłami wybudować u siebie świątynię. Ogromny wkład w to dzieło włożył Franciszek Śmiech, komendant miejscowej Ochotniczej Straży Pożarnej. Strażacy organizowali różne imprezy i przedstawienia religijne, z których dochód przeznaczali na zakup materiałów budowlanych. W roku 1958 władze wydały stosowne pozwolenie, ale z zastrzeżeniem, że jeśli świątynia nie zostanie zbudowana w ciągu dwóch lat, to budynek zostanie wyburzony. Widocznie

urzędnicy komunistyczni liczyli na to, że niewielka wioska, zamieszkała przez zaledwie kilkaset osób, nie poddała takiemu zadaniu. Kamień węgielny wmurował 5 lipca 1959 roku biskup Karol Wojtyła. Do budowy dołączyli się także niektórzy mieszkańcy z sąsiednich Wołowic. Były jednak takie okresy, że prace budowlane posuwały się w wolnym tempie. Mimo tego budowę ukończono już w roku 1960. Władze nie podarowały tego komendantowi straży pożarnej. Franciszek Śmiech, jak zapisał we wspomnieniach, tylko



w ciągu jednego miesiąca był kilkanaście razy wzywany na przesłuchania do prokuratury w Krakowie.

Samodzielna wspólnota

Nie od razu wybudowany kościół służył w pełni mieszkańcom Dąbrowy. Najpierw w 1969 roku erygowany został ośrodek duszpasterski, a duszpasterską posługę pełnili księża z Czernichowa. Na utworzenie parafii trzeba było czekać do 1982 roku. W jej granicach znalazła się Dąbrowa Szlachecka (ok. 400 mieszkańców), Wyźrał (170 mieszkańców) oddalony od kościoła o 6 km, oraz część Wołowic, zamieszkiwana przez ponad 800 osób. Druga część tej miejscowości pozostaje dalej w granicach parafii w Czernichowie. Ten podział był w przeszłości przez niektórych mieszkańców Wołowic nieakceptowany i wywoływał wiele nieporozumień.

KS.IO

KS. KANONIK
ANDRZEJ
FAMUŁKA

Święcenia kapłańskie przyjął w 1975 roku. Pracował w Żywcu, Cięciniu, Krakowie w par. Dobrego Pasterza, Oświęcimiu, Krakowie Kobierzynie. Od 20 listopada 1986 roku jest proboszczem w Dąbrowie Szlacheckiej.

Według projektu kościół miał mieć wieżę, lecz na to nie zgodziły się ówczesne władze
Po lewej: **Obraz Matki Boskiej Królowej Polski znajduje się w ołtarzu głównym kościoła w Dąbrowie Szlacheckiej**

ZDANIEM PROBOSZCZA

Jesteśmy jedyną parafią w dekanacie, gdzie pełnią posługę świeccy szafarze Eucharystii. Mamy dwóch szafarzy, którzy w każdą niedzielę zanoszą Pana Jezusa do kilkunastu chorych. I co najważniejsze, chorzy są bardzo z tego zadowoleni. Wśród parafian ich posługa jest bardzo dobrze przyjęta i nie budzi żadnego zdziwienia. Wierni już od ubiegłego roku, na różne sposoby, przygotowali się duchowo do obchodów jubileuszu powstania naszej parafii. Z tej okazji odprawialiśmy adorację, modlitewne czuwania nocne, rekolekcje. Dzieci w Wielkim Poście ograniczały zakup słodyczy oraz odmawiały sobie oglądania telewizji jeden dzień w tygodniu. Także młodzi i dorośli podejmowali różne postanowienia. 120 osób dorosłych wpisało się do księgi trzeźwościowej. Przygotowaniem duchowym był także wyjazd autokarowy w dniu 17 marca na ogólnopolską pielgrzymkę trzeźwościową.

Zapraszamy do kościoła

Adres: Parafia Matki Bożej Królowej Polski, Dąbrowa Szlachecka 9, 32-070 Czernichów, tel. (12) 280-23-88

- Msze w niedziele: 7.30, 11.00.
- W kaplicy na Wyźrałe: 9.30
- Dni powszednie: 7.00. W maju i październiku o 18.00